Nr. 287. We Lwowie Czwartek dnia 15 Października 1896. **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krenie o za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Po wizycie cara.

Lwów 14. października.

Z Paryża nadchodzą wiadomości, że tamtejsze sfery polityczne są zdumione postawą prasy francuskiej, nie odpowiadającą wcale faktycznej sytuacji politycznej, jak ona po carskiej wizycie obecnie się przedstawia. Proklamowanie sojuszu franko-rosyjskiego uważają jako bynajmniej nie skierowane przeciw trójprzymierzu i jakkolwiek musiało zwracać uwagę, że ani w jednej z 3 mów carskich nie padło słowo „pokój", to jednak przypuszczają, że w Niemczech będzie car miał okazję, zaznaczyć charakter pokojowy i niezaczepny sojuszu Francji z Rosją, o ile to odnosi się do mocarstw trójprzymierza. Natomiast mniemają wszyscy, że w przyszłości polityka angielska znajdzie na drogach swoich ów sojusz podwójny, ilekroć zechce w Sudanie i Egipcie krzyżować interesy francuskie, lub w Azji przeszkadzać hegemonji Rosji. Zapatrywania tego zdają umacniać jeszcze nominacja Szyszkina następcą Łobanowa, która zdaje się być rzeczą niewątpliwą. Dygnitarz ten ma być specjalistą w kwestjach dalekiego Wschodu, zwłaszcza w Afryce i Azji. Z zamiłowaniem poświęcał się studjom dotyczącym, a w czasie swych misyj dyplomatycznych w Persji i Chinach, poznał tamtejsze stosunki na miejscu z możebną dokładnością. Słowem — Szyszkin będzie poniekąd wyrazem tego kierunku w polityce, jaki podwójny aljans wytknął sobie.

W miarodajnych kołach francuskich odzywają się także głosy, że nie Niemcy są odwiecznym wrogiem Francji i Rosji, lecz Anglia, która bruździ Francji w Azji i Afryce, a tak samo zagraża Rosji. Mimo to prasa francuska mało zważa widocznie na tego rodzaju refleksje i nie zaprzestaje zawodzić starych skarg na zabór Alzacji i Lotaryngji, które — co prawda — są popularniejsze wśród szerokich warstw, patrzących codzień na uwieńczony posąg Strasburga na „Placu Zgody", aniżeli niebezpieczeństw a w Azji i Afryce.

* * *

Paryski socjalista Jaurès i monarchista Cassagnac wyrażają znowu w ostrej formie swe powątpiewania co do istnienia aljansu franko-rosyjskiego. Interesującym jest artykuł, który się ukazał w *Matin* z pod pióra Jaurèsa, a w którym autor żąda przedewszystkiem zupełnego wyjaśnienia sytuacji. Jaurès zaznacza, iż słowo „aljans" nie padło nigdzie, a przecież tylko ono jedno może świadczyć o tem, iż w razie pewnych wypadków unormowano wspólne środki i sposoby postępowania. Car widocznie nie lubi krępować się ściśle oznaczoymi i stałymi więzami. Woli on bezwątpienia królować nad Europą, w dość bliskiem sąsiedztwie Francji, aby słyszeć jej okrzyki, dosyć wysoko, aby się nie kompromitować. Jeżeli jednak istnieje rzeczywiście traktat, to dlaczego ukrywa go się przed Francją? Czyżby Francja miała być zmuszoną do tego, aby w jakimś niespodziewanym wypadku dotrzymała tego, czego nie zna i o czem nie wie? Parlament nie byłby godnym swych mandatów, gdyby nie dowiedział się całej prawdy, a napróżno się szuka przyczyny, dla którejby minister Hanotaux mógł odmówić stanowczej odpowiedzi na stanowcze pytanie, jakie mu postawi izba.

Jeden ze współpracowników *Gaulois* miał z jednym z wybitnych mężów stanu rozmowę o stosunkach franko-rosyjskich i z niej dowiedział się, że w chwili, gdy Casimir-Perier został presydentem ministrów, w marcu 1894., zredagowano dokument, podpisano go i położono na nim pieczęcie, który zawierał w sobie traktat wojskowy, o charakterze odpornym. Podstawę do formalnego sojuszu położono w chwili, gdy Hanotaux objął urząd ministra spraw zewnętrznych. Współpracownik *Gaulois* zapewnia, iż zawarcia nowej konwencji, uzupełniającej pierwszą, albo wkrótce oczekiwać należy, albo też to zawarcie w tych dniach nastąpiło.

Ton pism francuskich jest zresztą trochę spokojniejszy, a brak słowa „aljans" w toastach cara i Faure'a, podziałał jak zimny strumień wody na rozpalone mózgownice Francuzów.

* * *

Półurzędowa berlińska *Post* zajmuje się obecnie rozmyślaniami na temat pobytu carskiego we Francji i pisze między innemi: „Dzięki wspólnym usiłowaniom policji rosyjskiej i francuskiej udało się uniemożliwić każdą nieprzyjazną demonstrację albo nawet zamach, i stąd też owacje paryskie nie były zamącone żadnym fałszywym dźwiękiem. Gdyby jakaś zbrodnicza ręka podniosła się na wielce dla nas Niemców sympatyczną parę carską, to skutki nawet w razie nieudania się zamachu byłyby bardzo opłakane. Ze strony szowinistycznej prasy paryskiej zaznaczono przecież, że wysłano do Paryża niemieckich ajentów prowokacyjnych, aby ci wywoływali demonstracje antirosyjskie. Gdyby anarchiści lub nihiliści w istocie spróbowali wykonać zamach, to byłoby z łatwością przyszło szowinistom francuskim podjudzić tłum paryski do napadu na ambasadę niemiecką, a ulice napełniłyby się znowu okrzykiem *à Berlin!* Chociaż z takiego zajścia nie byłoby przyszło do wojny, to jednakowoż wynikłoby z tego dla rządu francuskiego przykre upokorzenie, a nienawiść narodu francuskiego do zwycięzców wzmogła by się w najwyższym stopniu. Nie mniej niepożądanem byłoby rozgoryczenie, któreby opanowało ludność niemiecką z powodu takiej podłości i dlatego tylko jesteśmy tak wielce zadowoleni, iż uroczystości paryskie odbyły się bez żadnego niemiłego zajścia".

Słowa półurzędowca berlińskiego świadczą jak najwyraźniej o tem, iż w Berlinie obawiano się formalnie jakichś antirosyjskich demonstracyj w Paryżu, których ostrze w rezultacie zwróciłoby się przeciwko Niemcom. Niemcy widocznie muszą mieć coś na sumieniu

W dalszym ciągu swego artykułu oświadcza *Post* z całą powagą, iż sojusz francusko rosyjski jest dla Niemiec nawet pożądany i nie napawa ich wcale obawą o pokój światowy, ale właśnie przeciwnie, przyczynia się do utrzymania pokoju europejskiego. Że w tem oświadczeniu niewiele jest szczerości, rzecz aż nadto widoczna i pewna.

Przesilenie w Bułgarji.

Wiadomości, jakie w ostatnich dniach nadchodzą ze Sofji, zdają się wskazywać na to, iż stanowisko presydenta ministrów Stoiłowa znowu jest zachwiane i to nawet dość silnie, a przyczyną tego jest znowu kwestja powrotu oficerów bułgarskich, którzy po zdetronizowaniu Aleksandra battenberskiego wyemigrowali do Rosji, i przyjęcia ich do armji bułgarskiej.

Główny składnik parlamentarnej większości tworzy obecnie grupa około pięćdziesięciu deputowanych wschodnio-rumelijskich t. zw. unjonistów. Stronnictwo to, tworzące jądro russofilów w Bułgarji, popierało dotychczas gabinet Stoiłowa, w którym jest reprezentowane przez ministra robót publicznych. Najwidoczniej wskutek podżegań Rosji, w której interesie leży, aby w pewnych okolicznościach Grujew i Benderew odegrali w armji bułgarskiej rolę pierwszorzędną, przedłożyli unjoniści Stoiłowowi program, złożony z pięciu punktów i uczynili dalsze popieranie gabinetu zależnem od przyjęcia tych żądań.

Niektóre z tych pięciu punktów tyczą się wyłącznie spraw wewnętrznych, między temi jednak, które się zajmują i polityką zewnętrzną, znajduje się żądanie o wcielenie emigrantów do armji bułgarskiej w tych stopniach, jakich się dosłużyli w armji rosyjskiej.

Te żądania unjonistów spowodowały Stoiłowa do tego, iż prosił ks. Ferdynanda o pozwolenie rozwiązania sobranja i rozpisania nowych wyborów, czemu jednakowoż ks. Ferdynand odmówił, motywując to tem, że z nowych wyborów mogłaby wyniknąć ewentualnie tylko słaba większość rządowa i dla tego w interesie utrzymania obecnego gabinetu nie może się zgodzić na propozycję Stoiłowa.

W przyszłym tygodniu ma się zebrać sobranje w Sofji i przesilenie nabierze innego charakteru, ostrzejszego. Pięćdziesięciu unjonistów utworzy zapewne ognisko nowej większości, jako przywódców której wymieniają już dzisiaj Cankowa i Karawełowa. Ta nowa większość będzie miała wpływ decydujący, nietylko na rozwój stosunków stronnictw w Bułgarji, lecz także i na losy obecnego gabinetu, a ponieważ rząd w swym składzie musi odpowiadać większości parlamentarnej, przeto jest rzeczą bardzo możliwą, iż Bułgarję „uszczęśliwi" gabinet unjonistyczno-russofilski, do którego zapewne wejdą Cankow i Karawełow.

Ze Sofji donoszą do *Wiener Allg. Ztg*: Zniechęcenie rosyjskich kół politycznych do ks. Ferdynanda zaczyna uwydatniać się coraz bardziej. Reprezentant rosyjski, Czarikow, który kilkakrotnie wstawiał się za przebywającymi w Rosji oficerami bułgarskimi, znajduje się od pewnego czasu w Petersburgu i zwleka wciąż powrót do Sofji, tak, że wydaje się, jakoby nie mógł prędzej powrócić do Bułgarji, dopóki Rosja nie otrzyma zadowalniającej odpowiedzi na różne przez nią postawione kwestje. Ks. Ferdynand wysłał tedy do ks. czarnogórskiego pismo, z prośbą o pośrednictwo, aby Rosja cofnęła żądanie przyjęcia wspomnianych oficerów do armji bułgarskiej. Ks. czarnogórski odpowiedział jednakże, iż jego pośrednictwo nie miałoby żadnych widoków, a każdy przyjaciel państwa rosyjskiego zawsze starać się będzie o spełnienie życzeń rosyjskich.

Pułkownik Petrow, z którym książę konferował w kwestji przyjęcia oficerów, oświadczył, iż w chwili, gdy książę podpisze dokument, powołujący rokoszan, cała armja bułgarska powstanie przeciwko niemu.

Wiadomość tę powtarzamy z obowiązku dziennikarskiego, wstrzymując się na razie z wysnuciem z niej wniosków, dopóki autentyczność jej nie będzie sprawdzona.

Korespondencje.

Wiedeń 12. października.

(Pouczający „indeks".)

Kancelarja rady państwa wydała indeks do protokołów stenograficznych, sięgający od początku bieżącej kadencji, to jest od 9. kwietnia roku 1891, do 26. czerwca 1896. Kto ciekaw, może z tego indeksu w krótkiej drodze poinformować się o działalności naszych posłów. Co prawda sam fakt, że ten lub ów poseł ani razu nie przemawiał i ani jednego nie uczynił wniosku, nie stanowi jeszcze dowodu jego niezdolności, jeżeli się jednak do pomocy weźmie sprawozdania z posiedzeń Koła polskiego i różnych komisyj, można mniej więcej wyrobić sobie zdanie o wartości każdego posła. Cóż naprzykład powiedzieć o pośle, który przez cały czas swojej „działalności", ani razu nie przemawiał w izbie, zawzięcie milczał w Kole i w komisjach (jeżeli do której w ogóle należał), a tylko za urlopem lub bez urlopu pilnie się — absentował? Mówię za urlopem lub bez urlopu, bo najmniejsza tylko część naszych posłów trudzi się zgłoszeniem urlopu, podczas gdy większa część bez ceremonji bawi poza Wiedniem, a we Wiedniu pobiera djety. W istocie najpilniejsi w uczęszczaniu na posiedzenia posłowie, jak dr. Kozłowski, dr. Rapoport, Edward Gniewosz, hr. Hompesch itd. figurują w indeksie z największą liczbą urlopów, dlatego tylko, że usprawiedliwiają każdą, chociażby jednodniową nieobecność. Z drugiej strony posłowie, którzy co chwila gdzieś wyjeżdżają i tacy nawet, których nieraz przez całą sesję niema w izbie, albo wcale w liście urlopów nie figurują, albo z jedno — lub dwurazowym urlopem, jak panowie: Włodek, Podlewski, Potocki, Skarszewski, Straszewski, Kopyciński, Lewakowski, lub wreszcie p. Wolfarth, którego wogóle nigdy we Wiedniu niema!

W indeksie znajdujemy przedewszystkiem sześciu posłów, którzy ani razu w izbie nie przemawiali, ani jednego nie uczynili wniosku i wogóle figurują tylko w rubryce urlopów. Są to panowie: hr. Borkowski, hr. Gołuchowski, hr. Łoś, hr. Potocki, hr. Skrzyński i hr. Wodzicki — jak więc widzicie, dobrane towarzystwo samych hrabiów. Za nimi idzie sześciu posłów, którzy wprawdzie nic nie mówili i nic nie wnosili, ale przynajmniej przesiadywali w izbie. Są to panowie: Hofmokl, Horodyski, Tyszkowski, Trachtenberg, Włodek i Chrzanowski, przyczem dodaję natychmiast, że pana Chrzanowskiego z tego towarzystwa ekscypować należy, jako jednego z najpracowitszych posłów, który dla tego tylko, że nie włada płynnie językiem niemieckim, ograniczać się musi na pracy w Kole i w komisjach. Jak w pierwszej rubryce uderza w oczy sześć nazwisk hrabiowskich, tak znów w drugiej, widzimy (z wyjątkiem p. Chrzanowskiego) samych posłów wyszłych z wyborów uzupełniających; widocznie więc kraj coraz to gorszych wysyła do Wiednia reprezentantów.

Najpilniejszym posłem jest niezaprzeczenie p. Szczepanowski, który pracował w ośmiu komisjach i przemawiał w izbie 65 razy. Dorównuje mu hr. Piniński, który (żeby powetować opieszałość sześciu wyż wymienionych hrabiów) pracował w 11 komisjach, przemawiał 46 razy i uczynił cztery samoistne wnioski. Przytem zauważyć należy, że tak p. Szczepanowski, jak hr. Piniński byli referentami najważniejszych ustaw. Do bardzo pilnych posłów według indeksu, należą jeszcze panowie: Dawid Abrahamowicz, dr. Byk, Czecz, Edward Gniewosz, dr. Kozłowski, Popowski itd. Jak już wspomniałem suche cyfry indeksu nie wystarczają dla ocenienia działalności posła; spotykamy tam naprzykład jednego pana, który uczynił nie mniej nie więcej jak 27 samoistnych wniosków, cóż kiedy 25 z nich opiewało krótko a węzłowato: „*ich beantrage den Schluss der Debatte!*" Cyfry indeksu zestawione ze znaną działalnością (względnie brakiem działalności) posłów w Kole i w komisjach, są natomiast nader cennym materjałem, który przy bliskości wyborów nadaje się szczególnie do użytku wyborców.

Adin.

Projekt obwałowania lewego brzegu Wisły.

Na podstawie ustawy krajowej z r. 1892. przeprowadzone zostało w większej części obwałowanie prawego brzegu rzeki Wisły między Podgórzem a Niepołomicami. Z natury rzeczy wynika i liczne doświadczenia stwierdziły, że po obwałowaniu jednego brzegu rzeki spiętrzone wody, nie mogąc się rozlać w stronę, gdzie są wały, tem więcej zalewają nieobwałowany równocześnie brzeg przeciwny. Dlatego w miarę postępu obwałowania prawego brzegu Wisły w powiecie wielickim i bocheńskim, grunta położone na lewym brzegu Wisły w powiecie krakowskim od Krakowa aż do granicy Król. Polskiego narażone są na to, że nawet przy mniejszych wezbraniach wód, które dawniej nie zalewały gruntów, obecnie po zwężeniu skutkiem obwałowania terenu inundacyjnego po przeciwnym brzegu prawym, zostaną zalane w daleko większych rozmiarach.

Sprawa ta była przedmiotem obrad sejmu na ostatniej sesji. W skutek petycyj, wniesionych przez radę powiatową krakowską i towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie, polecił sejm wydziałowi krajowemu, aby na przyszłej sesji sejmowej przedłożył projek obwałowania Wisły i dopływów do Krakowa do granicy państwa, jako substrat do uchwalenia stosownej ustawy.

Wykonując powyższe polecenie sejmu, wydział krajowy zajął się opracowaniem projektu technicznego; projekt obwałowania lewego brzegu Wisły został już ukończony i na podstawie tego elaboratu technicznego postanowił wydział krajowy przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy o uzupełnieniu obwałowania lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa.

Projekt obejmuje obwałowanie brzegu Wisły na długości 21 klm., oraz uregulowanie i obwałowanie potoków Dłubni i Kościelnickiego, a ma na celu ochronę od zalewu 5978 morgów urodzajnej i ze względu na bliskość Krakowa wysokiej wartości ziemi nadwiślańskiej.

Koszta obwałowania obliczono na 435.480 zł., a roboty wykonane być mają w ciągu lat ośmiu. Według projektu ustawy do pokrycia tych kosztów przyczynić się mają: fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości 40% preliminowanych kosztów, t. j. kwotą 174.192 zł., państwowy fundusz meljoracyjny zasiłkiem w wysokości 30% kosztów, t. j. kwotą 130.644 zł., wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym, przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, poniosą resztę wydatku t. j. 30% kosztów, czyli 130.644 zł.

Udział stron interesowanych ma być unormowany w stosunku korzyści, których oczekiwać można, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów. Dla rozłożenia i ściągnięcia datków prywatnych stron interesowanych zawiązaną zostanie spółka wodna, poczem rozpoczęte zostaną zaraz roboty około obwałowania.

Projekt techniczny wymaga jeszcze zatwierdzenia ze strony ministerstwa rolnictwa.

---

(43)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— To stara historja — rzekł Holdroft. — Jest to zresztą piękny okaz dziewczyny, proszę dobrze zrozumieć, dla tych, którzy przepadają za łagodnym, rudym kolorem włosów.

— Zanadto zazdrosna — zauważył uderzająco przystojny młodzieniec, wstrząsając jowiszową głową.

— Za wierną — dorzuciła niedbale Lesley. — Pomimo tego oboje będą bardzo szczęśliwi. Ona będzie żyć tylko dla niego, tak, jak on żyć będzie tylko dla swych koni, gdyby...

Holdcroft uśmiechnął się.

— Moja droga miss Malincourt — rzekł — Ronny Kilmurry nie będzie miał potrzeby żenić się z siostrą miłosierdzia. Przypadkowo aż do Salisbury jechałem z sir Jamesem i wypytywałem go się dokładnie o stan Ronnyego. Ten wielki chirurg opowiedział mi wiele ciekawych rzeczy.

Urwał na chwilę, a wszyscy biesiadnicy słuchali uważnie, nawet służący stanęli z półmiskami w rękach i przysłuchiwali się opowiadaniu Holdcrofta.

— O godzinie ósmej rano — mówił mi sir James — zbadałem chorego jeszcze raz gruntownie: Ronny Kilmurry przyjdzie niezadługo zupełnie do siebie. Jest to tylko kwestją czasu. Lekarze francuscy nie poznali się na tym wypadku. Kula pozostała w muszkułach i rana zagoiła się. Teraz, gdy kulę wyjęto, chodzi tylko o to, aby powrócił do sił. Od dzisiaj za pół roku będzie tak dzielnym, jak dotychczas był, zwycięzcą w każdym poważniejszym wyścigu.

— Bogu dzięku — zawołał Yelverton z głębi serca, a słowa jego znalazło dokoła serdeczny oddźwięk. — To rzeczywiście wielka dla mnie nowina — dodał. — Nie widziałem go od dziesięciu dni, a chociaż nie skarżył się wcale, zauważyłem jednak, iż nie żywi najmniejszej nadziei powrotu do zdrowia. Hurra!

A potem spotkał się wzrok jego z spojrzeniem Lesley i widać z nim było to znaczące pytanie:

— Jeżeli sir James badał wczoraj Ronnyego, to czyż dzisiaj otrzymalibyśmy podobny list od Cyntji?

Jakby ogień jakiś przebiegł członki Lesley i zawstydziła się sama przed sobą: w tej jedynej myśli, która nią owładnęła, zniknęła ta piękna, doskonała nowina o wyzdrowieniu Ronnyego

Dla niego teraz wszystko dobrze się stało! Z nocy cierpienia miał przejść znowu do świeżego, wesołego ruchliwego życia, takiego, jakie lubił, miał i mógł się znowu poświęcić niepodzielnie tej namiętności, która dotychczas owładała jego istotą! Czemże była Cyntja, czem była Lesley, czem każda inna w porównaniu z tem?

A jednak, gdyby nie Cyntja, gdyby nie Roger, którzy stanęli między nimi jako przeszkoda, pierwsza z umysłu, ten drugi mimowoli, dlaczegoby oboje, Lesley i Ronny, nie mieli być szczęśliwymi? Bóg przecież rozporządził mądrze, że tylko dwóch partnerów może brać udział w wielkiej grze miłości w życiu; ten trzeci lub ta trzecia, którzy nieszczęśliwie chcą się przyłączyć do tej gry, przeszkadzają tylko i psują grę.

— Bob — zapytała Lesley później, zbliżywszy się do niego — co ci jest? Jesteś chory?

— Nie!

Przez chwilę patrzył w jej zafrasowaną młodą twarzyczkę; Lesley nie pytała go już o nic więcej, ale na sercu zrobiło się jej ciężko. To było właśnie złem u Boba i czyniło trudniejszem postępowanie z nim: miłość dla niej była jego życiem! Yelverton natomiast był człowiekiem światowym, ten sobie z pewnością da radę; Bob nigdy!

Oboje teraz znajdowali się w jednakowem położeniu — ona i Bob powinni byli stać się dobrymi przyjaciółmi; być może, że staliby się nimi.

— Dziewczyno — rzekł lord Malincourt gwałtownie, gdy na górze przy schodach życzył jej dobrej nocy — bohaterowie stracili u mnie wiele na wartości!

Odszedł prędko, aby Lesley nie dostrzegła w tych jego poczciwych, starych niebieskich oczach niezwykłego gościa łzy.

* * *

Yelverton miał tylko jeszcze ojca. Matka już nie żyła, gdyż inaczej syn nie byłby mógł swego czasu i swej uwagi poświęcać wyłącznie innym tylko. Wkrótce po wysłaniu tego krótkiego listu do Ronnyego powołano Yelvertona spiesznie do Yorkshire, jedynie po to tylko, aby po przybyciu stwierdził, iż ojcu jego było bardzo pilno pożegnać się ze światem i ze spadkobiercami na nim.

Po pogrzebie zajął się Roger uporządkowaniem interesów, a jedyną korespondencja prywatną, jaką prowadził, była korespondencja z Lesley, która ze swej strony pisywała do niego dosyć często.

Czy Yelverton był głupcem, czy też człowiekiem próżnym? Stopniowo zaczęła w nim powstawać nadzieja, że Lesley, z której życia Ronny teraz był wykreślony raz na zawsze, nikogo tak nie lubi, jak jego właśnie, o czem i Bob Heatherley ku swemu zmartwieniu dowiedzieć się musiał.

Czasami Lesley szukała pociechy u miss Coquette, która w owych dniach była jedyną jej powiernicą, lady Cranstonn bowiem obsypywała Lesley tylko zarzutami.

— Musisz być dobrą dla mnie, Coquette — zwykła mawiać Lesley — mam teraz przecież tylko ciebie i ojca!

Nikt jednakowoż nie odważył się litować nad Lesley w tych okropnych dniach jej życia.

Dla wielu, bardzo wielu były to niesłychanie przykre dni. Bob musiał się dowiedzieć, że pragnąć czegoś gorąco, to nie znaczy jeszcze otrzymać to i że nie każdy zakochany dźwiga w tornistrze marszałkowską buławę zwycięzcy.

Lady Cranstonn, której piękne dni już minęły, której cała przyjemność życia koncentrowała się w życzeniach i marzeniach jej przyjaciół, gniewała się i martwiła, że te się nie ziszczały i ulatywały.

Lord Malincourt przeklinał sam siebie za tę tak porywczo nałożoną na Lesley karę, która w rezultacie okazała się karą dla innych, nie wyłączając jego samego.

Ronny miał z dnia na dzień tem większą świadomość głupstwa, jakie zrobił, im silniejszym stawał się z każdą chwilą i wyswobadzał od lekarstw i posługacza, co więcej jak jego fizyczne cierpienie przyczyniało się do tego, iż upadał na duchu.

Cyntja znajdowała dobroć zamiast miłości, uprzejme tolerowanie zamiast gorącego pragnienia, a lady Appuldurcombe zanikała zwolna wskutek cierpień fizycznych i moralnych.

Dla Lesley nie istniała wiosna po za tą zimą cierpień. Podobne do drogi na pustyni ciągnęło się przed nią życie, kończąc się w jakiejś szarej dali, a nie padał na nie żaden błysk ani żadna barwa. Gdy spoglądała na te minione tygodnie, zdawało jej się, że wtedy nie cierpiała wcale. Ronny należał wówczas jeszcze sam do siebie. Mogła jeszcze myśleć o nim, modlić się za niego, nie przywłaszczając sobie praw innej. Gdyby był wtedy umarł, byłby jeszcze jej Ronnym, który ją kochał aż do końca swych dni.

Teraz było inaczej — serce jego miało stanąć otworem dla Cyntji. Stanie się jego żoną, a prawdziwy mężczyzna, uczciwy mąż, jest dobrym dla swej żony, nawet wówczas, gdy jej nie pojął z miłości. Przytem Cyntja miała w sobie tyle wdzięku, tak prawdziwie kobiecego, była tak na wskróś zachwycającą — tak mówiło dręczone i zazdrosne serce Lesley; oboje będą zapewne tak szczęśliwymi, jak jakakolwiek przeciętna para małżeńska. On będzie kochał swoje konie, ona jego, a z czasem oboje zapomną, że gdzieś tam na wsi młoda dziewczyna stała się starą panną, ponieważ była na tyle głupią, iż zakochała się w pierwszym mężczyźnie, który ją strofował i odmawiał jej prawa uważania się za doskonałość.

Bob w tych przykrych dniach był bardzo uważającym dla Lesley, czyż kiedykolwiek byłby innym? Nazwisko Ronalda Kilmurry wymawiali oboje bardzo rzadko, chociaż rozmawiali z sobą bardzo wiele i chodzili razem w tych dniach październikowych; ogniste zabarwienie lasów rozpoczęło się na dobre, wspaniałość natury występowała z dnia na dzień jaskrawiej.

Powietrze było śliczne, a Lesley ukazywała się prawie jednocześnie z drugiem śniadaniem u ojca i Boba, którzy teraz regularnie wychodzili razem na polowanie, ponieważ inni panowie już się rozjechali. Lesley z początku brakowało bardzo Yelvertona, teraz jednak stopniowo Bob zaczął zajmować jego miejsce. Teraz, gdy tak silnie panował nad sobą, mogła mu Lesley ufać, że będzie ją traktował, jak dobrego przyjaciela, nie jak opierającą się pannę, którą chciałby przekonać, aby za niego wyszła za mąż.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 15. października.

O godz. 9. rano z powodu 79 rocznicy śmierci Kościuszki uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów. Wieczorem w sali „Gwiazdy" uroczysty wieczorek urządzony staraniem młodzieży akademickiej i rzemieślniczej.

Ciągnienie losów Józefiw.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Chichotka", operetka E. Taunda. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marja hr. Badeniowa, małżonka prezydenta ministrów, bawiła przez wczoraj we Lwowie; wieczorem odjechała do Buska, zkąd d. 17. bm. udaje się na stały pobyt do Wiednia.

† Laura z Augustynowiczów hr. Olizarowa, wdowa po śp. Filipie hr. Olizarze, właścicielu dóbr ziemskich na Wołyniu, zmarła po krótkiej słabości w d. 11. bm. w Strzemilczu pod Brodami w 80 r. życia. Już w zaraniu swego pożycia małżeńskiego, w r. 1838, śp. Laura dotkniętą została największym ciosem, jaki spotkać mógł zamężną kobietę: oto mąż jej, śp. Filip, za udział w spisku Konarskiego, skazany został na 20 lat katorgi w kopalniach Nerczyńskich, a po ich odbyciu na dożywotnie osiedlenie w Syberji, przyczem naturalnie cały jego majątek uległ konfiskacie. Dopiero też śmierć Mikołaja powróciła złamanego na duchu i ciele męczennika do ziemi ojczystej. Z rezygnacją jednak iście chrześcijańską, bez skargi na ustach, znosiła dzielna kobieta ciężką dolę beznadziejnego tułactwa, oddając się z zaparciem całem wychowaniu dwu synów i będąc dla kilku pokoleń pięknym wzorem matki i Polki. Pokój popiołom, a cześć pamięci szlachetnej matrony!

Pogrzeb śp. hr. Olizarowej odbędzie się dzisiaj (15. bm.) w Strzemilczu.

Kalendarz. Czwartek (15): Jadwigi i Teresy. Wschód słońca o godzinie 6. minut 25, zachód o godzinie 5. minut 4.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Szkoła kadetów. W sprawie tej szkoły przybył do Lwowa podpułkownik Korn, szef sekcyjny. W towarzystwie pp. Małachowskiego, Marchwickiego, Schayera, Łyszkowskiego, Goreckiego i Nowakowskiego udał się p. Korn na oglądnięcie miejsc stosownych do budowy szkoły. Zdaje się, że szkoła stanie na gruncie zwanym „Przymiarki" pomiędzy wystawą a torem wyścigowym.

Nieznajomy dobroczyńca. W kancelarji prezydjalnej u p. radcy Edmunda Łukasa zjawił się onegdaj jakiś pan w średnim wieku i nie przedstawiając się na razie — złożył w pakiecie poważną, bo przeszło 11.000 zł. wynoszącą kwotę w obligacjach krajowych i innych papierach wartościowych na cele dobroczynne. Szczegółowe dyspozycje poczynić ma później; na razie opieczętowany pakiet znajduje się w kasie miejskiej. Oprócz kilku obligacyj po 500 zł. wszystkie inne są po 100 zł., pochodzą więc widocznie z drobnych oszczędności. Po decyzji co do przeznaczenia tej kwoty, podamy bliższe szczegóły. W każdym razie jestto fakt w swoim rodzaju szczególny.

Panorama Golgoty otwartą będzie dziś od rana do zmroku po raz ostatni, gdyż w tych dniach wysłaną zostanie do Warszawy. Czysty dochód z dnia dzisiejszego przeznaczony na budowę kościółka Karmelitanek na Kastelówce.

Samobójstwo. Onegdaj w nocy na ul. św. Zofji l. 8 b. zastrzelił się porucznik rachunkowy, nazwiskiem Krajutza. Samobójca pozostawił kilkoletnią córeczkę i żonę, która wyjechała tymi dniami do krewnych na Bukowinę. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 20 6°C., najniższa + 12 0 °C.

Pogoda.

Z uniwersytetu. P. Teodor Edward Kalczyński, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

Nowa stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną, otwarta zostanie dnia 20. bm. w Raniżowie w pow. kolbuszowskim.

Pożar. W Delatynie zgorzało 12. bm. 30 domów i z dymem poszło mienie około 50 rodzin. Jestto trzeci w rb. pożar w tem nieszczęśliwem miasteczku.

Ze Stanisławowa donoszą nam d 11 bm.: Zwołane na dzisiaj zgromadzenie ludowe, na którem przemawiał dr. Diamand ze Lwowa, zrobiło kompletne fiasko. Zgromadziło się około 150 osób, przeważnie samych niedorostków, kilkanaście „towarzyszek", około 40 mieszczan, robotników natomiast prawie wcale nie było. Dr. Diamand krytykował ostro działalność obecnego parlamentu i nową ustawę wyborczą, poczem omawiał przyszłe wybory do rady państwa i, aby zadowolić „głodnych", jak on sam, robotników, sprawę tut. pow. kasy chorych, co do której poseł Pernerstorfer przyrzekł wnieść interpelację w izbie.

Z powodu silnie grasującej u nas dyfterji i szkarlatyny między młodzieżą szkolną zamknięto wszystkie szkoły ludowe, zarówno dla chłopców, jak i dziewcząt. Był to już w samej rzeczy czas najwyższy.

Towarzystwo techniczne krakowskie odbyło onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem p. nadinżyniera Kułakowskiego. Głównym przedmiotem posiedzenia był plan regulacji miasta Krakowa. Zebranie uchwaliło wnieść memorjał do rady miejskiej w sprawie wypracowania takiego planu w interesie rozwoju miasta. Do planu regulacji potrzebne jest nowe zdjęcie miasta, co najkorzystniej dałoby się uskutecznić w porozumieniu z rządem. Towarzystwo jest zdania, że plan regulacji powinien obejmować nietylko samo miasto, ale także gminy sąsiednie, tak aby połączone z miastem w jednę całość, mogły stworzyć wielki Kraków, podobnie jak połączenie podmiejskich gmin z Wiedniem stworzyło *Gross Wien*. Zanim przyłączenie takie na drodze ustawodawczej nastąpić będzie mogło, gmina m. Krakowa powinna na podstawie porozumienia z sąsiedniemi gminami stworzyć plan regulacyjny, obejmujący także owe gminy. Wreszcie Towarzystwo wyraziło przekonanie, że uzyskanie planu regulacji dałoby się najlepiej otrzymać drogą konkursu, do którego wezwaniby zostali technicy polscy.

Wyborcy V. kurji we Wiedniu. Wiedeński urząd konskrypcyjny ukończył już obliczenie wszystkich wyborców do rady państwa. Pracowało ku temu celowi 278 sekcyj, które w 31 521 domach (wliczając w to koszary, klasztory, szpitale, budynki dworskie) 305.108 kart osobowych wystawiły. Z tej masy wykazało 204.339 osób wiek swój, austrjackie obywatelstwo i potrzebny czas zamieszkania w obrębie Wiednia. Reszta ma uczynić to wszystko w drodze reklamacji.

„Dom narodowy" w Lublanie. W minioną sobotę i niedzielę odbywały się w Lublanie uroczystości z okazji otwarcia wspaniale zbudowanego i urządzonego „Domu narodowego" Słoweńców. Program sobotni składał się z przedstawienia galowego w teatrze krajowym i z koncertu w „Domu narodowym". W niedzielę znów odbyło się uroczyste zgromadzenie ludowe i bankiet. Na zakończenie obchodu urządziło stowarzyszenie „Narodowa Czytelnia" bal, w którym wzięły udział także naczelne sfery rządowe, autonomiczne i wojskowe.

Bez zarobku. Przy zeszłorocznym niemieckim spisie ludności zbierano także dane co do ilości ludzi, czasowo pozostających bez zarobku. Daty te zbierano dwukrotnie, w terminie korzystnym i niekorzystnym. Jako pierwszy przyjęto dzień 14. czerwca, kiedy liczba pozbawionych zarobku jest przypuszczalnie najniższa — jako drugi termin dzień 2. grudnia, kiedy liczba ta musi być bardzo wysoka. Istotnie też obliczono w czerwcu liczbę pozbawionych zarobku na 193.979 — zaś w grudniu na 553.676. Z tego wyprowadzono jako średnią cyfrę całego roku 373 827. Jeżeli z tego potrącić tych, którzy z powodu przemijającej nieudolności do pracy byli chwilowo bez zarobku, których było w czerwcu 76.127, w grudniu 144.973, czyli średnio rocznie 110 550 osób — pozostaje przeciętna roczna cyfra 263.277 osób, potrzebujących wsparcia z powodu braku zarobku. Potrącenie powyższe jest tem uzasadnione, że ci, którzy są chwilowo niezdolni do pracy, są zaopatrzeni z kas chorych. Na tej podstawie obliczono, że cały wydatek na „ubezpieczenie od braku zarobku" to jest wprost na wsparcie tych, którzy pracy znaleść nie mogą, wyniósłby rocznie sto pięć miljonów marek. Całe to obliczenie wydaje nam się bardzo problematycznem. W jednym tylko roku przeprowadzone dochodzenie, a dokonane tylko w dwóch terminach, nie daje jeszcze dostatecznej podstawy, na którejby można oprzeć rachunek. Między jednym rokiem a drugim mogą być bardzo znaczne różnice, a przeciętna cyfra z dwóch tylko cyfr, czerwcowej i grudniowej, żadną miarą nie może być uznana za podstawę do oznaczenia cyfry całego roku. Chcąc uzyskać podstawę do rachunku — trzebaby przez szereg lat przeprowadzić dochodzenia, a w każdym roku robić je co najmniej cztery razy.

Zima w roku 1896 i 1897. Przepowiednie 1896 i 1897 roku mają — jak piszą dzienniki zagraniczne — znaczenie z naukowego punktu widzenia, nastręczą bowiem okazję do sprawdzenia zasadniczych przepowiedni meteorologicznych, na których podstawie należy się spodziewać zimy bardzo surowej. Niektórzy meteorologowie przepowiednie swe opierają na fakcie, iż śniegi w tym roku spadły w górach niezwykle wcześnie, a wiele gatunków ptaków wcześniej niż zazwyczaj odleciało w kraje podzwrotnikowe. Ma to być niewątpliwą przepowiednią wielkich mrozów. Nieznośne upały, panujące w ciągu lata w wielu punktach kuli ziemskiej, nawet w strefie umiarkowanej i północnej, uważane są przez niektórych meteorologów za przepowiednię, że zimą mrozy będą wielkie i długotrwałe. Ale nigdzie letnie upały nie były tak wielkie, jak w Zjednoczonych Stanach, gdzie ciepło promieni słonecznych dochodziło niekiedy do tego stopnia, iż pod otwartem niebem trudno było wytrzymać. W Nowym Jorku — jak piszą stamtąd do *La Nature* — temperatura dochodziła do 95 stopni Fahrenheita, wskutek czego śmiertelność wzrosła w trójnasób. W ciągu trzech dni od 12. do 15. sierpnia włącznie, od porażenia słonecznego zmarło w Nowym Jorku 158 osób, a w ciągu ośmiu następnych dni z tejże przyczyny zmarło 459 osób, czyli razem 617 osób. Konie, psy i koty ginęły tysiącami, a w okolicach podmiejskich padlina końska leżała na drogach, bo nikt nie chciał się podjąć usunięcia tak wielkiej jej ilości. Skutki ekonomiczne takiego niezwykłego zjawiska meteorologicznego niebawem dały się uczuć, bo we wszystkich gałęziach pracy ludzkiej zapanował zastój. Przepowiednie meteorologów będą zapewne wzięte pod uwagę i zapobiegną nieszczęściom, które nawiedziły niektóre kraje Europy zachodniej, a zwłaszcza Anglję, gdzie srogiej zimy jeszcze dziś nikt zapomnieć nie może.

Polski „handelek" w Wiedniu. Od kilku miesięcy posiada Polonja wiedeńska w centrum miasta, bo na Schottenring naprzeciw hotelu francuskiego, prawdziwy handelek polski, w którym delektować się może przysmakami à la Hawełka właściciel, handlu, p. Wacław Markowski, który pracował przez szereg lat w handlach krakowskich, założył naprzód skromny lokal śniadaniowy w jednej z bocznych uliczek śródmieścia, a dorobiwszy się tam nieco grosza, przeniósł go na jeden z najpryncypalniejszych punktów miasta. Polskie śniadania przypadają szczególnie do smaku Niemcom, przedewszystkiem zaś polskie wódki, które dzięki p. Markowskiemu rozpowszechniają się w całym Wiedniu.

Carski frak. Mikołaj II. nie lubi ubrań cywilnych i od czasu, gdy dziecięciem będąc, zrzucił kapotę marynarską, chodził tylko w mundurze wojskowym. Teraz przed samą podróżą do Paryża spostrzeżono, że car w swojej olbrzymiej garderobie nie posiada fraka. Frak był jednak koniecznym — i adjutant udał się do nadwornego krawca w tej sprawie. — „Przecież pan potrafisz zrobić frak wedle najnowszego fasonu mody paryskiej?" — „Naturalnie, ale na co panu potrzeba?" — „Mnie na nic, ale jego cesarska mość go potrzebuje". — „Hu! najnowszy fason, paryskiej mody... car go potrzebuje... zapewne.. dobrze, dobrze"... I pojechał do Paryża, aby wystudjować ostatnie fasony mody paryskiej, co nie jest trudną rzeczą w mieście fraków. Frak został dostarczony na czas oznaczony, a koła dworskie obliczyły — co kosztował. Oto tyle: dwa metry sukna po 25 rubli = 50 rubli. Podszewka jedwabna 35 rubli. Guziki jedwabne 15 rubli. Fason 100 rubli. Podróż do Paryża 400 rubli. Pobyt trzydniowy w Paryżu 100 rubli -- razem 700 rubli. Gdy car po raz pierwszy wdział ten strój, czuł się nadzwyczaj nieswojsko w tym wymyśle cywilnej publiczności. Czy frak ten wart jest 700 rubli i odpowiada w zupełności wymogom najnowszego fasonu mody paryskiej, mieli możność ocenienia sami Paryżanie.

Życiorys Murawjewa Wieszatiela. Carska akademja nauk w Petersburgu, z inicjatywy pani S. Batinszkowej, która na ten cel złożyła 1000 rs., ogłasza konkurs na dzieło, które przedstawiłoby obraz historyczny działalności jenerał gubernatora Litwy, słynnego kata, przez rodaków własnych zwanego „Wieszatielem", Murawjewa. Dzieło to winno być oparte nietylko na źródłach drukowanych, ale i archiwalnych, dotąd nie ogłoszonych. Takiego „działacza" życiorys nie atramentem chyba, lecz krwią i łzami powinien być pisany.. Za tysiąc rubli znajdzie się niezawodnie historyk rosyjski, który kata litewskiego przedstawić zechce jako opatrznościowego męża.

Nawet śpiący fakir nie wszystko wytrzymać jest w stanie. Jako predykat służyć może w tym względzie wypadek, który wydarzył się w Manchesterze. W tamtejszym teatrze Varieté uśpiono fakira na cały tydzień. Tak przynajmniej zaręczały afisze. Dyrekcja teatru zaprosiła szanowną publiczność, by z pośród siebie wybrała komisję nadzorczą, którąby nieustannie fakira mogła kontrolować. Znalazło się kilku młodych obywateli którzy oświadczyli, iż dniem i nocą czuwać będą nad śpiącym fakirem. Tak się też stało. Zaopatrzeni w baterję butelek z piwem wszyscy stawili się wieczorem. Z początku grali w wista i pokera, ale gdy to im się sprzykrzyło, a godziny coraz wolniej płynęły, zaczęli fakira kontrolować z bliska. Przy łechtaniu i szczypaniu fakir spisywał się dzielnie, ale gdy jeden z członków komisji kontrolującej przytknął mu palące cygaro do nosa, wyskoczył z trumny, przybrał postawę wojowniczą i wymierzył pięścią tęgi cios w głowę właściciela palącego się cygara. Przez kwadrans trwała walka, poczem wszystkich zabrano do sądu policji. Sędzia orzekł, iż palące się cygaro nie należy do legalnych środków kontroli.

Wystawa niżnonowgorodzka zakończyła się olbrzymim deficytem. Wszyscy przedsiębiorcy pobankrutowali kompletnie, a wierzyciele codzień zwołują zgromadzenia, aby wspólnie płakać nad straconymi kapitałami, wypożyczonymi na urządzenie hotelów, restauracyj i bud wszelkiego rodzaju. Zgromadzenie urzędników wystawowych, na którem miano się zająć rozdziałem ofiarowanych przez publiczność napiwków, skończyło się olbrzymią bijatyką.

Program uroczystości z okazji zaślubin następcy tronu włoskiego, ks. Neapolu z ks. Heleną czarnogórską, — jak donoszą z Rzymu — tak się przedstawia: 22. października przybycie rodziców panny młodej, których przyjmie na dworcu para królewska i książęta krwi. W zamku powitają ich kawalerowie orderu Annuncjaty, prezydenci senatu i izby i ministrowie; 23. października wręczenie adresu ze strony parlamentu; 24. października ślub cywilny w zamku, a następnie kościelny w świątyni „Santa Maria degli Angeli", wieczorem obiad dworski, z współudziałem naczelników władz; 25. października msza św., obiad dworski, przyjęcie ciała dyplomatycznego; 26. października przyjęcie dam ze świata oficjalnego przez księżnę Neapolu; 27. października rewja wojskowa, przedstawienie galowe w teatrze; 28 października koncert na Placu zamkowym.

Egzamina oficerskie złożyli: w 15. p. piechoty jednoroczni ochotnicy: Chulawski Mieczysław, Kuziów Eljasz, Sytnik Władysław, Mięsowicz Stanisław, Kozub Michał, Żaklina Zenon, Janiszewski Jan, Beth Gustaw; w 55. p. p. Herr Ozjasz, Mironowicz Eustachy, Brandmark Józef; w 80 p. p., Kowalewski Alfred, Jaśków Cyryl, Signio Hipolit, Cyga Zygmunt, Łukawiecki Jan; w 30. batal. strzelców: Szaraniewicz Konstanty, Czechowicz Władysław, Dzerowicz Justyn, Szczepański Jan, Noah Willibald. Egzamin złożyło 21 na 36 a nikt z odznaczeniem.

Podrzucenie dziecka. Wczoraj popołudniu znaleziono na ul. Paulinów tuż obok domu podrzutków ośmiomiesięczne dziecko, dziewczynkę, widocznie przez kogoś podrzuconą. Wieczorem o g. 9. ajent policyjny Schlafenberg wykrył, że rodzicami dziecka są: Terentij Diechtienikow, młody chłop rosyjski z permskiej guberni i Makryna Wańko z pow. rawskiego. Oboje przyjechali do Lwowa wczoraj wraz z dzieckiem z Rawy umyślnie w tym celu, aby je tu zostawić pod domem podrzutków, w czem tkwił specjalnie dowcip Diechtienikowa, który wiedział ze słyszenia, iż istnieją zakłady podrzutków i że w takich wypadkach zostawia się dziecko pod bramą, potem dzwoni się i — ucieka. Wedle tej informacji postąpił Diechtienikow i jego kochanka, którzy zajechawszy do hotelu „pod białym jeleniem", wprost ztamtąd udali się na ul. Paulinów i tam wykonali swój plan. Aresztowano oboje. Przyznają się do winy i tłómaczą się tem, że nie mieli z czego dziecka wyżywić.

Dwa zniknięcia. Zarobnica Marja Kostyrko zawiadomiła wczoraj policję, iż jeszcze 1. b. m. zniknęła bez śladu jej dwunastoletnia córeczka Magdalena, blondynka, pełnej twarzy, w sukience ceglastego koloru. W niedzielę 11. b. m. znikła czterdziestoletnia Anna Litawiec, służąca prof. R., wyszedłszy z domu na przechadzkę o g. 4 popołudniu.

Nieszczęśliwy wypadek. W Peszcie przy Trommelgasse zawalił się nowo zbudowany dom i pogrzebał w swych gruzach 20 robotników. Straż pożarna i Towarzystwo ratunkowe pospieszyły natychmiast na pomoc, ale z pod gruzów wyciągnięto już tylko trupy. Niesumiennego przedsiębiorcę budowy aresztowano. Publiczność chciała wymierzyć mu doraźną sprawiedliwość; policji z wielkim trudem udało się uchronić go przed napadem i odstawić do więzienia.

---

* **Posiedzenie** gremjum aptekarzy Galicji wschodniej odbędzie się w sobotę d. 24. bm. o godz. 10. przed południem w lokalu Tow. aptekarskiego przy ul. Pańskiej l. 22.

* **Czytelnia dla kobiet** we Lwowie rozpoczyna d. 17 bm. (o godz. 6 wiecz.) odczytem p. Stanisława Schnür Pepłowskiego p. t. „Pierwszy legjonista" szereg corocznie urządzanych odczytów, pogadanek na temat spraw bieżących i dramatów czytanych. Łaskawy współudział swój przyrzekli panowie: Stanisław Pepłowski, prof. Michał Lityński, dr. prof. Mańkowski, prof. Sołtys, dr. prof. Nussbaum, dr. Kulczycki, dr. prof. Królikowski, rektor Pawlewski, Jan Kasprowicz, dr. Biegeleisen, prof. Limbach i panie: Machczyńska, Mandyburówna, Lewicka, Strzałkowska, Kossowska, Dalecka, Czarnocka, Kuczalska-Reinschmitt. Oprócz tego Czytelnia, stojąca na czele ruchu naukowego kobiet, chcąc im umożliwić nabycie wiadomości z szerszego zakresu wiedzy i zastąpić choć w części brak wyższych szkół dla kobiet we Lwowie, zajmie się urządzeniem wykładów akademickich, z których każdy pojedynczy cykl będzie tworzył jednolitą całość. Wykłady te rozpoczną się z dniem 1. listopada.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka, nadesłali w dalszym ciągu pp. Józef Mysłowski Rawicz ze Zwiniacza 2 zł., z Rawy . . . 1 zł 50 ct.

O biegunie północnym.

Znakomity powieściopisarz i feljetonista warszawski **Bolesław Prus** w ostatniej swojej „kronice tygodniowej" zajmuje się wyprawą Nansena do bieguna północnego i z właściwym sobie talentem kolorystycznym maluje pełne grozy okolice polarne, o które wysiłki genjuszu ludzkiego obijały się dotąd bezsilnie, a które przedsięwziął bodaj za cenę życia zbadać bohaterski Skandynawczyk. Oto urywek z „kroniki" Prusa:

Nansen nie dotarł wprawdzie do bieguna, lecz do takiego punktu, który od bieguna jest odległy już tylko na 60 mil. Czas zaś pokaże, ilu jeszcze bohaterów i przez ile lat muszą zdobywać tę odległość.. Chyba, że André, albo który z jego naśladowców, w ciągu paru tygodni wykona podbiegunową podróż balonem, no i karku podczas niej nie skręci.. Czytelnik jednak ma ochotę zapytać:

-- Cóż to za dziwny rodzaj obłędu te podróże do bieguna północnego i czem biegun różni się od innych pustyń, że go bodaj za cenę życia chcą obejrzeć ludzie tak uczeni, zdolni i dzielni?

Na pytanie: „czem różni się biegun od innych okolic ziemi?" jest jedna odpowiedź. Różnice, przedewszystkiem astronomiczne, są tak kolosalne, jak gdyby biegun (północny czy południowy) nie był punktem na ziemi, ale — odrębnym światem. U nas naprzykład dzień i noc, następują po sobie w ciągu dwudziestu czterech godzin. Pod biegunem zaś, dajmy na to północnym, dzień trwa od 22. marca do 22. września, a noc od 22. września do 22. marca!..

U nas „dzień" — tak wygląda. Zrana na horyzoncie wschodnim ukazuje się słońce, które stopniowo wznosi się na niebie. W południe staje najwyżej, potem zaczyna zniżać się i wieczorem — znika pod horyzontem zachodnim.

Lecz na biegunie północnym podróżnik zobaczyłby zupełnie inne widowisko. Dnia 22. marca słońce ukazałoby się w konstelacji Ryb i od tej chwili bez przerwy wznosiłoby się nad poziom, co dzień na wysokość połowy swojej tarczy. Nie zachodziłoby nigdy, lecz dokoła podróżnika krążyłoby, ciągle wznosząc się i ciągle świecąc.

Dnia 22 czerwca stanęłoby nad poziomem tak wysoko, jak staje u nas w początkach listopada albo lutego w południe. Potem zaczęłoby zniżać się codzień o połowę wysokości swej tarczy, aż do 22. września. W tym dniu stałoby na niebiebie w konstelacji Panny i wreszcie — zniknęłoby pod horyzontem na całe pół roku!...

Noce nasze odznaczają się tem: 1-go że Gwiazda Polarna (poproś, czytelniku, ażeby ci ją pokazał ktoś znający) świeci na północnym skłonie nieba, — 2-o że co miesiąc ukazują się inne konstelacje. W maju n. p. całą noc świeci Korona Północna, w sierpniu — Delfin, w grudniu — Byk. I niema możności, ażeby w ciągu tej samej nocy świecił n. p. Byk razem z Koroną Północną.

Tymczasem na biegunie wszystkie konstelacje naszej półkuli świecą bez przerwy od 22. września do 22 marca: z przodu Herkules, z tyłu Byk; z prawej strony Lew, z lewej Pegaz. Zaś Gwiazda Polarna nie błyszczy na skłonie nieba, ale wprost nad głową podróżnika, który, chcąc dobrze jej się przypatrzyć, musiałby położyć się twarzą do góry — i dopiero wówczas miałby ją przed oczyma.

W ten sposób przez całe pół roku, o ile chmury nie zasłaniają nieba, podróżnik mógłby przypatrywać się gwiaździstemu sklepieniu, które wciąż krąży dokoła niego od ręki lewej ku prawej, z wyjątkiem Gwiazdy polarnej. Ta jedna, niby gwóźdź, na którym wisi obracające się sklepienie, byłaby prawie bez ruchu.

Dnia podbiegunowego, ani tamtejszej nocy, nie widział nikt z żyjących. Opisane jednak zjawiska wyrachowali astronomowie z taką ścisłością, że wątpić o nich nie można. Myślę, że niejedna piękna dama i niejeden pan mający dużo czasu, pragnęliby zobaczyć dzień i noc półroczną. Na nieszczęście, do bieguna prawie niepodobna dostać się, a mieszkać na nim — tembardziej.

Według prawdopodobieństwa, jest tam morze i morze ponure, zasypane jak płatkami śniegu — krą. Pływają tam kawały lodu, większe od skrzyń, lub większe od chałup, to znowu ogromem i kształtem przypominające ruiny zamków, kościołów, fortec, miast i pasma gór... Okręt, dostawszy się na podobne morze, ma już wiele kłopotu z wymijaniem lodowców.

Wnet jednak przybywa nowe niebezpieczeństwo: okręt zaczyna obmarzać, a jego dno, boki, pokład maszty — porastają lodem, grubym na kilka i kilkanaście łokci. W końcu okręt wmarza w otaczające go lodniki, razem z niemi tworzy jedną wyspę i jeżeli nie zdruzgocze go nacisk lodu — płynie, dokąd wiatry poniosą.

W miarę zbliżania się ku biegunowi miejsce drzew i trawy na lądzie zajmuje mech, miejsce ptaków i reniferów — lwy morskie i białe niedźwiedzie. Zdaje się jednak, że w bezpośredniem sąsiedztwie bieguna znikają już i te ostatnie gatunki zwierząt. Najwytrwalsze życie ginie w pustce pod strasznem tchnieniem zimna.

Tu dopiero podróżnik widzi, że dostał się naprawdę do lodowatych gmachów genjusza śmierci, który, wygnany przez słońce z całej ziemi, czai się pod biegunem i cierpliwie czeka na swoją kolej. Kiedyś przecież wypali się słońce, a wówczas on, mróz, rozpostrze panowanie nad ziemskim globem.

W owych krainach podczas lata jest zapewne tak chłodno, jak u nas w lutym; ale zima tamtejsza jest okropną. Niema nawet czem mierzyć czasu, ani temperatury, gdyż zegary stają, a termometry pękają skutkiem zamarzania rtęci. Gorące westchnienia ludzkie spadają na ziemię jako śnieg, a łza kamienieje.

Niema czem palić, niema co jeść; człowiek omotuje się w futra jak zwierzę; zamiast wodą i mydłem — naciera się cuchnącym tłuszczem, a każde nieostrożne odchylenie odzieży naraża go na odmrożenie i kalectwo.

Słowem: ciemność, głód, chłód, pustka, trwoga i rozpacz — oto są towarzysze śmiałków.

---

(25)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Panna Marta zakomunikowała dosłownie odpowiedź Nory Mitry'emu, który odparł wściekły:

— Niech idzie do djabła!

Nora, która z okna swego pokoju słyszała te słowa, mruknęła przez zęby do siebie:

— Bądź spokojny, pójdę!

I od tej chwili bardzo często słyszano w oddali głos, który nie zdawał się być głosem dziecka, głos pełen uczucia, czysty, dźwięczny i melodyjny, szczególnie w tonach niskich... Była to Nora, która wygnana z domu rodzicielskiego, skarżyła się w śpiewie drzewom, górom, obłokom, morzu...

XXXV.

Panna Marta opanowała dom, którego Nora coraz więcej z dnia na dzień zaczęła unikać.

Niemka nie wyrzekła się bynajmniej swych zamiarów. Prędzej czy później chciała poślubić właściciela willi, stać się prawdziwą panią domu.

Obliczyła wszystko dokładnie, zastosowała wszystkie możliwe środki. Musiało jej się udać. Norę trzeba było wydać za mąż jak najprędzej, z dobrym posagiem, co w każdym razie niestety zrobiłoby pewien wyłom w majątku Mitry'ego, a panna Marta wtedy już bez przeszkody będzie mogła dążyć do raz wytkniętego celu. Rozumiała doskonale, iż to się w krótkim czasie załatwić nie da, ale Niemka była uzbrojona w spory zasób cierpliwości.

Mitry, szarpany ciągle namiętnościami, żył jak szaleniec.

Obserwowała go ostrożnie, ale nieustannie. Zajmowała się jego bielizną, czuwała nad pożywieniem i — uśmiechała się tylko. Wiedziała, że przyjdzie czas, w którym ona okaże się niezbędną, wyczekiwała tylko chwili, w której znużonemu czterdziestoletniemu człowiekowi, a może jego słabostce, będzie mogła oddać wyłącznie do usług swą niewzruszoną cierpliwość niemiecką, wiadomości siostry miłosierdzia, wszystkie swe zdolności lektorki i gospodyni, mówiącej trzema językami.

A wszystko zapowiadało się dobrze. Kilka razy już w zimie Mitry powrócił bardzo zmęczony z Monaco lub z Paryża lub też z przejażdżki do sąsiedniego lasku, i zrozumiał to dobrze, iż panna Marta jest dlań niezbędną.

— Coby się stało z moim domem bez pani? Jesteś pani rzeczywiście nieocenionym skarbem dla mnie!

Panna Marta okazywała za te słowa niesłychaną wdzięczność i zaczynała mówić o przyszłości Nory, którą „tak bardzo kochała pomimo jej niepokojących błędów".

— Nie wystarczam jej już, proszę pana, to widoczne, a zresztą gospodarstwo domowe tyle mi czasu zabiera. Nie mogę być jednocześnie gospodynią w domu i nauczycielką panienki w tym wieku. Jestto rzecz niemożliwa. I jeżeli pan nie zdecydujesz się na rozłączenie się z nią. .

— Nie zechce tego nigdy, — odparł pobity olbrzym, — w klasztorze napewno by coś spłatała, uciekła by stamtąd znowu. Uparta aż do ostateczności, gotowaby się jeszcze zabić. Pomyśl pani tylko, co za odpowiedzialność! Nie, nie, zostawmy ją w spokoju. Nie mogłaby znieść pownego skrępowania, tem więcej, że teraz zasmakowała tak bardzo w życiu swobodnem. . Zresztą panno Marto, być może, że takie życie jest lepszem, niż to życie w teatrach i na balach, jakiem żyją współczesne panny.

— Nie mówię nic, proszę pana — rzekła panna Marta po chwili — ale dla tego dziecka potrzebnym by był kierownik, nauczyciel, człowiek pewny, rozsądny i inteligentny, z taktem, któryby miał rękę łagodną, ale silną, i któryby jednocześnie mógł być dla Nory i towarzyszem i obrońcą. Jest za często samą... Musiałby to być człowiek godny zaufania i profesor, oto czego dla niej potrzeba.

— A gdzież znaleźć takiego feniksa? — zapytał Mitry.

— Ależ jeżeli mówię o takim — odparła panna Marta z miną jakby tryumfującą, — czyż pan nie możesz pojąć tego, że mam takiego na pogotowiu, tuż, pod ręką?

— A więc kto to taki?

— To mój brat mój własny brat, proszę pana, który u nas jest profesorem w liceum dla dziewcząt, w gimnazjum żeńskiem.

— W liceum dla dziewcząt! — zawołał biedny Mitry. — Ah, panno Marto, coby się stało ze mną bez pani! Ale czyż się zdecyduje opuścić to stanowisko, jakie teraz zajmuje?

— Wybadałam go już pod tym względem, powiedziałem mu, jaką kurację pedagogiczną będzie musiał przeprowadzić w pańskim domu i to go pociąga. To wielki umysł. Wydał nawet książkę p. t. „System wychowania dziewcząt w gimnazjach niemieckich". Odpowiedział mi, że mając do mnie zaufanie, z całą gotowością uczyni dla pana to, czego od niego zażądam.

— Napisz pani do niego, aby przyjechał, panno Marto. Chcę pomimo wszystkiego wypełnić skrupulatnie moje obowiązki względem tego dziecka. Podobny nauczyciel, ależ to skarb prawdziwy!

Rozstali się, a w kilka dni potem przyjechał brat Niemki, Gotfryd.

— I oto teraz, taki nauczyciel do wszystkiego, Niemiec, niski, rozczochrany i brzydki a zatem nie niebezpieczny w następstwie — myślał naiwnie Mitry — będzie dawał Norze lekcje z różnych zakresów nauki.

Jest muzykalny, jak nikt, filolog i historyk, matematyk i poeta. To chodząca niemiecka encyklopedja. Mówi przedewszystkiem o Schoppenhauerze i o Goethem. Włada rapirem i gra w pałasze, jak student. Jeździ konno, jak ułan. Jest szorstki, jak chleb owsiany, a układny, jak kot. Ściska swoją małą uczenicę, aby ją wynagrodzić za to, gdy była grzeczną. Opowiada jej historje z młodości, opuszczając dyskretnie drażliwe kwestje. Norze popuszcza czasami, jak się to mówi, cugli, gdyż Gotfryd zdawał sobie jasno sprawę, iż duchowi niemieckiemu robi się często zarzuty ociężałości. Niemiec wymawiał źle po francusku, a Nora śmiała się z niego często i drwiła w najlepsze.

Gotfryd towarzyszył Norze w jej spacerach. Przeszkadzał jej, to też, aby się uwolnić od niego, oszukiwała go na tysiączne sposoby. W rezultacie dokończył zepsucia dziecka zanadto swawolnego, zanadto samowolnego... z którem kiedyś miał się ożenić, gdy jego siostra, panna Marta, wyjdzie za mąż za ojca. To podobało się bardzo i jemu i jego siostrze. Gotfryd mógł czekać. Miał zaledwie dwadzieścia ośm lat i dopiero wszedł w świat.

Na początek pogodzić chciał ją z fortepianem, opowiadając jej o miłości Szopena i egoiźmie Goethego. Później, gdy się pogodzi z swą małą uczenicą, naprawi fortepian sam.

Śmiesznostki Gotfryda były niemieckie, ale błędy takimi nie były. Było to bydlę ludzkie uzbrojone w dowodzenia i zamaskowane wiedzą. Ludzkości przynosił on tylko hańbę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

którzy wybierają się pod biegun. Czy więc można tam dojść. albo — doszedłszy, wrócić ztamtąd?.. jest to ciekawe pytanie.

W tej chwili oczyma duszy widzę zamyślonego warszawiaka, który, oczyszczając paznogcie, mówi do siebie:

— Więc po jakiego djabła rozmaite Nanseny usiłują dotrzeć do bieguna? Przecie Rotszyldówny ani Vanderbiltówny tam niema.. Posady, która dawałaby przyzwoite dochody, obok małych zachodów, także niema. A w dodatku — niema jeszcze ani dobrze uregulowanego bilardu, ani szansonistek, ani wyścigów... I człowiek rozsądny miałby tam jechać, narażając się na nędzę i śmierć?... Nigdy w życiu! Owi zaś Payerowie, Andréowie, Nansenowie, nie licząc rozmaitych Franklinów — są to niebezpieczne warjaty, których dlatego najwłaściwiej wysyłać pod biegun, ażeby w naszym klimacie, skutkiem uderzenia krwi do głowy, nie rzucali się na przechodniów.

Oto jest wypadek, w którym spotykamy się, z całkowicie innym porządkiem idei od tych, jakie panują u nas. W liczbie bowiem uczuć knaipowo ogródkowo-totalizatorowych, jakie pielęgnujemy w naszych duszach, nie ma naprzykład — szlachetnej ciekawości, która z niepokonaną siłą pcha człowieka do poznania rzeczy nieznanych.

Wszakże kula ziemska jest domem ludzkości. Któryż zaś gospodarz potrafiłby zasnąć spokojnie, wiedząć, że na jego strychu, czy w piwnicy, są jakieś kąty ciemne, wcale mu nieznane i do reszty mieszkania zupełnie niepodobne?

Tak samo z ucywilizowaną ludzkością. Duch jej nie zazna spokoju, dopóki ludzkiemi oczyma nie obejrzy wnętrza Afryki, bieguna północnego, za nim południowego... A gdy już pozna wszystko, co znajduje się na powierzchni ziemi, wówczas pocznie sięgać do jej głębin i badać przepaście, o jakich dziś nie mamy najmniejszego pojęcia.

Takiemi są popędy niepojętego ducha ludzkości, który wciela się w Kolumbów, Magielanów, Nansenów i pcha ich, bez względu na największe niebezpieczeństwa, w nieznane okolice świata. A człowiek, opanowany przez siłę, której nie może się oprzeć, leci naprzód, ażeby albo zginąć, albo wypełnić posłannictwo.

Tacy to ludzie, owładnięci przez moce wyższe, ludzie, którzy narażają się nie dla mody, nie dla sławy, nie dla zysku, ale dla woli nadludzkiej — tacy są prawdziwymi bohaterami.

Obchód unji brzeskiej.

Lwów 13. października.

Dzień dzisiejszy zakończył *triduum* jubileuszowe. Rano o godz. 5. ks. kanonik Piórko odprawił jutrznię, której słuchały już tłumy włościan z okolicy, obsiadających na obszernym placu św. Jura. Następnie o godz. 7. ks. Skorobohaty wygłosił kazanie do ludu, który zalegał dziedziniec przed cerkwią metropolitalną. O godz. 10. rozpoczęła się pontyfikalna suma którą celebrował ks kardynał w asystencji kapituły metropolitalnej w obecności ks. arcybiskupa Morawskiego i ks. arcybiskupa Issakowicza, ks. biskupa Hryniewickiego, tudzież delegatów gr. kat. kapituły przemyskiej i stanisławowskiej. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci władz Przed głównym ołtarzem, czyli t. zw. carskiemi wrotami, na przygotowanych klęcznikach zajęli miejsca namiestnik ks. Sanguszko, marszałek krajowy hr. Badeni, prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchorznicki, wiceprezydent kraj. rady szkolnej dr. Bobrzyński, wiceprezydent dyrekcji skarbu dr Korytowski, radca dworu hr. Łoś, szef biura prezydjalnego namiestnictwa p. Mauthner, członkowie wydziału krajowego w komplecie, zastępca marszałka krajowego p. Chamiec, dr. Hoszard, dr. Wereszczyński, Jędrzejowicz, Romanowicz, dr. Sawczak, wiceprezydent sądu kraj. dr. Dylewski z gronem radców, prezydent sądu dr. Bauch na czele grona radców, dyrektor poczt p. Szeferowicz, dyrektor kolei państwowych, radca dworu p. Deyma, senat uniwersytetu i grono profesorów, prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydent Schayer i grono delegatów, urzędnicy wszelkich dykasteryj oraz tłumnie zebrana publiczność, która wypełniła po brzegi cerkiew metropolitalną.

Wśród publiczności reprezentowane były wszystkie warstwy społeczeństwa od najwyższych począwszy. Obecną była też namiestnikowa ks. Sanguszkowa, która zajęła miejsce na przygotowanym klęczniku w nawie świątyni. Po ewangelji ks. kardynał wyszedł przed carskie wrota na środek świątyni i wygłosił do zgromadzonych kazanie o znaczeniu święta Matki Boskiej Opiekunki. Kaznodzieja wykazał, że za Jej orędownictwem nastąpiła unja cerkwi wschodniej z kościołem katolickim w czasach, kiedy najświatlejsi na Rusi mężowie widzieli upadek cerkwi ruskiej, narodu i moralności. To też z podwójną uroczystością obchodzi dziś kościół ruski święto Matki Boskiej Orędowniczki. Mowca zakończył modlitwą, w której polecił obrządek grecko-katolicki i wszystkich wiernych szczególnej opiece Matki Bożej. Po kazaniu nastąpił dalszy ciąg pontyfikalnej mszy św. podczas której chór alumnów na chórze wykonał śpiewy. Pontyfikalna suma zakończyła się o godzinie 12. w południe udzieleniem wszystkim obecnym apostolskiego błogosławieństwa w imieniu ojca św. przez ks. kardynała. Przed cerkwią przez cały ten czas wyczekiwały tłumy wiernych, przybyłych z miasta z uroczystemi procesjami. Do zgromadzonych przemówił z balkonu pałacu metropolitalnego ihumen ks. Szeptycki.

Popołudniu o godzinie 3. odbyły się nieszpory, odprawione przez ks. metropolitę, z kazaniem Bazyljanina ks. Filasa na temat misji i unji, a o godzinie 6. rozpoczęła się w pałacu arcybiskupim wspaniała uczta na 70 osób, wydana przez ks. metropolitę na cześć wszystkich trzech kapituł oraz reprezentantów władz i obywatelstwa. Obecni byli prócz gospodarza domu, książę arcybiskupi Issakowicz i Morawski, członkowie kapituły ormjańskiej, łacińskiej i greckiej, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, namiestnik ks. Eustachy Sanguszko, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, zastępca marszałka wydziału krajowego p. Chamiec, wiceprezydent dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski, dyrektor kolei państwowej p. Alfred Deyma, dyrektor poczt i telegrafów p. Seferowicz, posłowie Barwiński i Wachnianin, członek wydziału krajowego p. Sawczak, ks. kanonik Teofil Sembratowicz z Wiednia, radca Zubrzycki, głównodowodzący hr. Schulenburg itd. itd. Podczas uczty śpiewał chór alumnów. Toastów było tylko dwa: ks. metropolita toastował na cześć papieża i cesarza. Pałac metropolitalny, kapituła i katedra św. Jura były illuminowane, równie jak sąsiedni gmach zakładu Panien Sercanek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz czwarty „Chichotka", operetka w 3 aktach Eugenjusza Taunda; jutro w piątek po raz pierwszy „Niewierna", komedja w 3 aktach Roberta Bracco, tłumaczył Jan Kasprowicz. Główne role odegrają pani Stachowicz, oraz pp.: Żelazowski i Wostrowski.

Z teatru. „Sprzedana narzeczona" („*Prodana nevista*"), Smetany, wystawioną będzie po raz pierwszy 14. października rb.

„Haliczanin", kalendarz powszechny na r. 1897, cieszący się od 43 lat zasłużoną reputacją jednego z najbardziej poczytnych kalendarzy, opuścił w tych dniach prasę drukarską. Oprócz nowej a ozdobnej sukienki — gustownie wykonanej okładki kolorowej, „Haliczanin" wyróżnia się korzystnie treścią obfitą, na którą składają się udatne utwory literackie i humorystyczne. Te ostatnie zaopatrzone są ilustracjami znanego karykaturzysty Skwirczyńskiego.

„Życie za wolność!" Książka ilustrowana jest w lwowskim ruchu wydawniczym tak rzadkim zjawiskiem, iż z przyjemnością notujemy pojawienie się najnowszej pracy p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego p. t. „Życie za wolność!" Bohaterem tej opowieści dziejowej, rozgrywającej się na tle rewolucji lutowej, jest śp. Teofil Wiśniowski, stracony we Lwowie w dniu 31. lipca 1847 roku. Nakładu podjęła się tutejsza firma wydawnicza H. Altenberga.

„Wędrowca", czasopisma ilustrowanego, wyszedł nr. 41 i zawiera obok licznych rycin we własnej elektrotypji wykonanych, obfity dział nowości z dziedziny wynalazków i kronikę bieżącą.

Nową polską operę napisał kapelmistrz teatru hr. Skarbka, Jarecki, na tle ballady Mickiewiczowskiej „Powrót taty."

Interesujące odkrycie. W magazynie bibljoteki uniwersyteckiej, gdzie od dawnych lat składano dublety i mnóstwo szpargałów, znaleziono wśród ogromu broszur mniejszej wagi, kilkadziesiąt najrzadszych druków z XVI i XVII. wieku, które znano dotychczas ledwie w dwóch lub trzech egzemplarzach, np Grodzickiego o „poprawie kalendarza", Budnego Apofegmata, pisma Maryckiego i innych.

Prócz tego odkryto 3 niezmiernie ważne, a nie znane dotychczas pergaminy dyplomów z lat 1364, 1421, 1519 — dalej brevia papieskie z XVII.—XVIII. w., sto kilkadziesiąt oryginalnych dyplomatów królów polskich z XVI.—XVIII. w, prywatną korespondencję jezuitów z 17, i 18. w. i kilkaset sztuk dokumentów, dotyczących majątkowych spraw klasztorów jezuickich, w końcu plany szkół jezuickich itd. Zasługa wydobycia tych rzeczy na światło dzienne należy się p. Eugenjuszowi Barwińskiemu, autorowi kilku rozpraw historycznych z czasów Zygmunta III

„Krew nie woda." Onegdaj odbyła się próba czytana z najnowszej komedji Żegoty Krzywdzica p. t. „Krew nie woda." Jak się dowiadujemy, jest to komedja w 6 odsłonach i obejmuje 25 osób. W 3ej odsłonie występuje charakterystyczny balet wyłącznie z dziewczyn złożony, a każda w innym ludowym kostjumie. W tejże odsłonie produkuje się damska kapela na scenie. Muzykę do baletu skomponował znany tutejszy muzyk p. Stohl. Są w tej komedji śpiewy charakterystyczne, wynikające z zupełnie naturalnych sytuacyj — nie sztucznie przypięte. Cała komedja rozgrywająca się w szerokich ramach naszego życia obyczajowego. pisana jest w najnowszym kierunku literackim, którego Krzywdzic jest hołdownikiem. Najlepsze siły naszego personalu biorą udział w obsadzie tej komedji. Wymaga ona wielu prób zbiorowych i sytuacyjnych i zdaniem naszem dziś, gdy cyrk bawi we Lwowie, nie czas na wystawianie sztuk oryginalnych i dlatego sądzilibyśmy, że dobrze byłoby tak dla autora, jak i dla dyrekcji, gdyby pierwsze przedstawienie tej sztuki wstrzymano aż do chwili, gdy publiczność lwowska przesyci się już cyrkiem.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Urzędowa „Wiener Zeitung" i „Gazeta Lwowska" ogłaszają rozpisanie publicznej licytacji na budowę pod i nadtorową z budynkami w pierwszej perjodzie przebudować się mającego dworca głównego lwowskiego o obliczonych kosztach 779.909 zł.

Dotyczące plany, warunki, opis budowy, cennik i t d przejrzane być mogą w dyrekcji kolei państw. we Lwowie (oddział dla budowy i konserwacji kolei budynek nr. 2 dworzec główny)

Opieczętowane oferty wniesione być mogą najpóźniej do dnia 31. października 1896 roku, o godzinie 12 w południe

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 2 popołudniu.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 14 października (*Z komisji budżetowej*). Na wczorajszem posiedzeniu wzięto pod obrady płace nauczycieli.

Ref. Beer zwalczał propozycję rządu, aby nauczyciele szkół średnich pobierali na prowincji 1200, a w stolicy 1400 zł. rocznie i żąda dla wszystkich równej płacy 1400 zł.

Min. Gautsch oświadcza, iż rząd tego wniosku przyjąć nie może i broni stanowiska dwóch kategoryj nauczycielskich. Finansowo znaczy wniosek referenta 400 000 zł. więcej wydatku, a dalej obciążenie prywatnych szkół średnich, przez co znowu staje się utrudnionem upaństwowienie ich.

P. Steinwender zwraca uwagę rządu, aby jeszcze więcej nie odstraszał młodzieży od zawodu nauczycielskiego.

P. Nitsche sądzi, iż szkoły średnie w mniejszych miastach poniosą szkodę, gdyż wszyscy lepiej ukwalifikowani nauczyciele będą dążyli do otrzymania większej płacy w stolicach i tylko przez krótki czas działać będą w szkołach prowincjonalnych.

Pp. Piniński i Piętak godzą się zupełnie na wywody poprzedniego mówcy i popierają wniosek referenta.

W tym samym duchu przemawia p. Lupul.

P. Kaizl widzi sprzeczność w tem, iż nauczycielom szkół średnich nadaje się IX klasę, ale nie daje płacy do tej rangi przywiązanej.

P. Menger popiera również wniosek referenta.

Min. Gautsch zwalcza zapatrywanie, jakoby przez zrównanie płac osiągnąć można większy przypływ sił nauczycielskich. Na to potrzeba innych (?) środków. Minister ostrzega komisję, aby przez przyjęcie tego wniosku nie paraliżowała pełnych przychylności zamiarów rządu.

Pomimo tego, złożonego w cokolwiek podrażnionym tonie, oświadczenia, przyjęto wniosek referenta 17 głosami przeciw 6 Polacy głosowali za wnioskiem.

Pod obrady przychodzi § 2, który postanawia, iż dodatki pięcioletne mają być przyznawane co lat pięć, w razie zadawalniającego pełnienia służby aż do 25 roku służby.

Ref. p. Beer żąda skreślenia słów: „w razie zadawalniającego pełnienia służby."

Pp. Kaizl, Piętak, Steinwender i Bareuther popierają ten wniosek.

Min. Gautsch broniąc przedłożenia powiada, iż skreślenie tych słów zagraża nadzorowi szkolnemu i robi go bezprzedmiotowym.

Pomimo tego przyjęto wniosek referenta 17 głosami przeciw 8

§. 3. postanawia, iż dyrektorowie szkół średnich mają otrzymać dodatku funkcyjnego 500 złr. w stolicach i 400 złr. na prowincji.

Referent żądał zrównania na 500 złr., co też pomimo opozycji ministra przyjęto.

Przy § 4. żądał referent podwyższenia płacy nauczycieli religji z 800 na 900 złr. i skreślenia przy dodatkach pięcioletnich (§. 5) również słów jak w §. 2.

Minister Gautsch oponował znowu, lecz wniosek mimo to został przyjęty.

Przy § 6. żądał referent dopuszczalności awansu dla nauczycieli szkół średnich nietylko do VIII ale i do VII. klasy.

P. Kaizl żądał, aby dyrektorowie szkół średnich mogli się posuwać aż do VI klasy.

P. Piętak poparł i sformułował oba wnioski.

Mimo sprzeciwienia się min. Gautscha przyjęto i ten paragraf w brzmieniu proponowanem przez p. Piętaka.

Przy § 10. nareszcie odniósł min. Gautsch zwycięztwo, gdyż odrzucono wniosek p. Piętaka, według którego więcej niż trzy lata suplentury miałyby być wliczane do dodatków pięcioletnich.

Termin wejścia w życie tej ustawy (§ 19) ustanowiono na 1. lipca 1897.

Resztę paragrafów przyjęto bez zmiany.

Min. Gautsch powiedział w końcu, iż wszystkie oświadczenia, jakie złożył w kwestji nauczycieli szkół średnich odnoszą się także i do nauczycieli przy seminarjach nauczycielskich.

Ustawę o uregulowaniu płac nauczycieli przy szkołach przemysłowych przyjęto z nieznacznemi zmianami.

Praga 14. października. *Prager Tayblatt* dowiaduje się, iż rząd wszedł w kontakt z członkami komisji budżetowej, aby przyspieszyć rozprawy. Wskutek tego ma odpaść polityczna dyskusja jeneralna w komisji.

Wiedeń 14. października. Klub młodoczeski przeszedł do porządku dziennego nad wnioskiem Vaszatego, według którego miano wzywać rząd, aby spowodował władze do trzymania się obowiązujących ustaw.

Wniosek Pacaka, według którego kwestja językowa ma być w drodze ustawy rozwiązaną, będzie wniesiony jako nagły.

Wiedeń 14, października. (*Z izby posłów*). Nagły wniosek p. Haucka w kwestji zwołania sejmów przed wyborami z kurji piątej przesunięto na piątek, wskutek czego izba obradowała nad ustawą o swojszczyźnie.

Wiedeń 14 października. Niestająca komisja sprawiedliwości uchwaliła ustawę o reorganizacji sądów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14 października Minister sprawiedliwości Gleispach wyjechał w towarzystwie szefa sekcyjnego Kleina na studja nad procedurą cywilną do Niemiec.

Praga 14. października. Na zgromadzeniu młodoczeskiego stronnictwa w Przybramie poseł dr. Engel oświadczył, że gdyby przy wyborach z piątej kurji gdziekolwiek przyszło do ściślejszego głosowania pomiędzy kandydatem socjalnej demokracji, a kandydatem chrześcijańskich socjalistów, to Młodoczesi staną po stronie kandydata socjalnej demokracji.

Berlin 14 października. Szyszkin był wczoraj na obiedzie u cesarza, następnie złożył wizyty Hohenlohemu i Marschallowi i wieczorem wyjechał do Petersburga.

Berlin 14. października. Rozkaz cesarski rozporządza, aby polscy rekruci odtąd wcielani byli do niemieckich pułków sąsiednich prowincyj. W ten sposób usunięto rozporządzenie Capriviego, na mocy którego pozwalano rekrutom polskim sposobem próby pozostawać w pułkach poznańskich.

Berlin 14. października. *Volks Z'g.* podaje dotąd nie potwierdzoną skądinąd wiadomość z Petersburga, jakoby zakończono już rokowania co do zaciągnięcia rosyjskiej pożyczki w sumie 1 200 miljonów franków w Paryżu, a grupa Rothschildów podjęła jej emisję po powrocie cara.

Berlin 14 października. *Localanzeiger* ogłasza interview swego korespondenta z jeneralnym adjutantem cara Richterem Jenerał powiada, iż rezultat odwiedzin carskich w Paryżu jest wybitnie pokojowy i nie sądzi, aby car spotkał się raz jeszcze z ces. Wilhelmem.

Berlin 14. października. Wizyta Szyszkina nastąpiła na specjalne polecenie cara.

Londyn 14. października. Kanclerz skarbu Hicksbeach miał w Darlington mowę, w której zarzucał Porcie współudział w rzezi Ormjan.

Londyn 14. października. Krąży pogłoska, iż Harcourt złoży przewodnictwo opozycji w izbie gmin i wycofa się zupełnie z życia parlamentarnego.

Paryż 14 października. Utrzymują tu powszechnie, iż Szyszkin został mianowany ministrem spraw zagranicznych. Koła zostające w bliskich stosunkach z ambasadą rosyjską zapewniają, iż nominacja ta zostanie urzędownie ogłoszoną dopiero po powrocie cara do Petersburga.

Paryż 14. października. Chiny poleciły przemysłowcom i inżynierom francuskim wybudowanie na nowo arsenału w Fuczeu.

Sofja 14. października. Wczoraj przed sądem pierwszej instancji rozpoczął się proces o morderstwo Stambułowa. Ponieważ nie stawiło się 31 świadków, z tych 18 bardzo ważnych, przeto rozprawę odroczono.

Stambuł 14. października. Rosyjska eskadra czarnomorska, składająca się z ośmiu okrętów, odpłynęła z Trebizondy do Batum.

Tanger 14. października. Dawnego wezyra Dżamaja, który wskutek udziału w spisku na życie Muley Mohammeda więziony był w Tetuan, znaleziono w celi bez życia. Prawdopodobnie zamordowano go.

Petersburg 14 października. Prezydent Faure przyjmował wczoraj z honorami wojskowymi króla greckiego, a następnie rewizytował go.

Nowy Jork 14. października. Wybór Mac Kinleya na prezydenta Stanów Zjednoczonych uważają tutaj za zapewniony.

Wiedeń 14. października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Poseł baron Walterskirchen przeniesiony w stan spoczynku.

Wiedeń 14. października. Austro węgierski poseł przy dworze drezdeńskim, hr. Chotek, zmarł na zamku zgorzelickim na Szląsku.

Fremdenblatt donosi z Insbrucku: Kierownik trydenckiego namiestnictwa, Giovanelli, został powołany na miejsce Osera do dolno-austrjackiego namiestnictwa.

Petersburg 14. października. Według informacyj *Birż. Wied*, w Paryżu w tych dniach zorganizowało się przedsiębiorstwo akcyjne pod nazwą: *Société générale pour l'industrie en Russie*, z kapitałem pięciu miljonów franków.

Kraków 14. października. Dziś popołudniu odbędzie się posiedzenie komitetu zajmującego się sprawą budowy pomnika Mickiewicza. Na posiedzenie to przybył marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Wszyscy tu żywią nadzieję, że, gdy hr. Badeni zajmie się tą sprawą, to Krakowianie wreszcie doczekają się pomnika wieszcza.

Wiedeń 14. października. Budzi tutaj sensację samobójstwo znanego nakładcy Manza, spowodowane finansowemi stratami.

Wiedeń 14. października. Towarzystwo wierzycieli ogłasza niewypłacalność Seliga Wienera i Salomona Wienera, obydwóch w Krakowie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 14. października.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·—, Węg. Kredyty 397 —, Anglobanki 154 —, Wiedeński „Bankverein" 261·50, Unjony 291·—, Laenderbanki 247·50 Sztacbany 361·75, Lombardy 100·—, Elbethale 277·—, Kolej północno-zachodnia 272·—, Tytuniowe 154·—, Rima 2?9 75, Alpiny 82·—, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 47·—, Marki niemieckie 58·87.

Berlin 14. października Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Paritüt*). Kredyty 228 — (363·92), Sztacbany 153·75 (361·76), Lombardy 42·90 (100·60), Disconto 205·10. Usposobienie mocne.

Frankfurt 14. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Paritüt*). Kredyty 308·87 (365·04), Sztacbany 306·87 (363·98), Lombardy 87·37 (100·48), Laura 157·70 (—·—), Harpener 165·20, Disconto 205·50 Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 14 października godz. 2. min —.

Akcje kred.	365·50	Gal. obl. prop.	97 —
Alpiny	83·25	Wied. losy	— —
Kredyty węg.	400 —	Akcje tytun.	155·—
Anglobanki	154·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Unjony	292·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	279·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	247·75
Lombardy	100·25	Renta zł. węg.	121·80
Losy tureckie	48·10	Bankvereiny	261·50
Staatsbany	362·87	Wspólna rentap.	— —
Czerniowieckie	286·—	Ruble	128·25

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 14. października 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50 Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 234 — w srebr. 288 — Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 387·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 – do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 350·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·70 do 97·40 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·20 do 100·90 Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 103·— do 103·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·51 do 9·61. Półimperjał 9·55 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20 — do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·60 do 1·28·60. 100 marek niem. 58·70 do 59·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 październik 1896 r

HOTEL ŻORZA. F. hr. Fredrowa z Wybranówki. A. hr. Pinińska z Koszyłowiec. M. hr. Czosnowska z Ożomli. J. Jabłonowski z Zagweźdzca. J. Kellermann z Kańczugi. T. Kownacki ze Świtażowa. J. Gotz z Okocima. L hr. Koziebrodzki z Chlebowa. A. Königstein z Bisenz. R. Elworth z Anglji. A. Tamósy, W. Toth z Trembowli.

NADESŁANE.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Chichotka

operetka w 3 aktach Jana Landesberga i Leona Steina muzyka Eugenjusza Taunda.

OSOBY:

Wojewoda Gabrjel Stojanovic	Kiczman
Helena, jego żona	Bohusz
Marjan, kniaź bułgarski	Orzelski
Kordula Apafi, powiernica Heleny	Kasprowiczowa
Wasylko, oberżysta	Bogucki
Tatiana, jego żona	Kliszewska
Letek, urzędnik wojewody	Kratochwil
Postulka, powiernik wojewody	Lelewicz
Jan, brat Tatiany	Neiman

Rzecz dzieje się w Bułgarji w 18 stuleciu.

Jutro „Niewierna" komedja w 5 aktach Roberta Bracco.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5 10	1·30	—	8·55	6 55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6 55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ¹/₆ do ³¹/₈ wł.) (*od ¹¹/₆ do ¹¹/₉ wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·35	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembice	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·43	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od ¹/₅ do ²⁵/₆ i od ¹⁵/₈ do ⁶/₉ włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14 sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa	—	—	—	7·50	1·35	6·20	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	3·50	11·—	4·10	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·10	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·10	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·10	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3·50	—	4·10	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·10	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·10	—	5·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	8·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3 29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·05	3·—	7·50	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.